

# Listowanie

Siedzieliśmy w kawiarence – zwierza się w nowym felietonie Mateusz Matyszkowicz



**Siedzieliśmy w kawiarence – zwierza się w nowym felietonie  
Mateusz Matyszkowicz**

Terroryści lubią każda porę – mówił mi wybitny ekspert od spraw terroryzmu. Siedzieliśmy w kawiarence i piliśmy zieloną herbatę. Nie wybraliśmy z karty szczególnie polecanych tego dnia: tiramisu, czekoladowej roladki i kawy z czekoladą. Siedzieliśmy za donicą z wielkim kwiatem, ściągnęliśmy ciemne okulary.

Ekspert – nieprzyzwyczajony do tak intensywnego światła – przecierał co jakiś czas oczy. Upierałem się jednak, że siedzenie w knajpie ze słonecznymi okularami na nosie jest nieeleganckie, nawet jeśli ukrywamy się za wielką donicą. – Niech ci będzie – mówił. – Zrobię to dla tej pani, co podaje kartę.

Więc siedzieliśmy i rozmawialiśmy o tym, kiedy przychodzą ci terroryści i jakie miny robią. On opowiadał, jak listują. – Listują? – zapytałem. – Listują – potwierdził. – Znaczą się, wręczają ci listę. I jak taki listę ci już wręczy, jesteś zgubiony, po tobie, chłopie. Nie myśl także, że na jednej liście się skończy, bo po pierwszej dostaniesz drugą, po drugiej trzecią i tak dalej. Jak to mówią, do usranej śmierci.

Jak jedną listę skończysz, to ci ją odbiorą i tak zamącą w mózgu, że za nic jej sobie nie przypomnisz. Była taka jednak kobieta, w Paryżu, jak się wydaje, co taka listę próbowała za wszelką cenę zachować. Zrobiła nawet pięć kopii – schowała je pod kanapą, za szafką kuchenną, pod wycieraczką, w swojej torebce i w piwnicy. Na nic. Dom wywrócono do góry nogami, a mąż skończył w Tamizie.

- Chyba w Sekwanie? – poprawiam. – Może i tak – przyznaje ekspert. – Atlas geograficzny miałem kilka list temu. Zresztą i tak nie pamiętam.

Kończyliśmy. Nie chciano nam ponownie zalać fusów. Pokornie opuściliśmy lokal, jak na wykształconych ludzi przystało.

Mateusz Matyszkowicz

Dziennik lektur